

Zdzisław Krzemiński, Stanisław Mikke

"Historia warszawskiej adwokatury",
Zdzisław Krzemiński, [b.m] 2005 :
[recenzja]

Palestra 50/9-10(573-574), 153-154

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzje



Zdzisław Krzemiński ***Historia warszawskiej adwokatury***

Wydawnictwo C.H. Beck 2005

„Historię warszawskiej adwokatury napisali sami adwokaci” – czytamy w krótkim wstępie Autora. To prawda, historię piszą ci, którym przychodzi żyć w danym czasie i swą działalnością pozostawiają bardziej lub mniej trwałe ślady. Ale by te ślady przetrwały, ktoś musi te dokonania spisać.

Historię polskiej adwokatury pisali członkowie palestry przez wieki, spisali ją zaś adwokaci Roman Łyczywek, Andrzej Kisza i Zdzisław Krzemiński. Nieraz słyhać zżymania na takie i inne mankamenty i braki tej pracy. Prawda jednak wygląda tak, że gdyby nie tych TRZECH, nie mielibyśmy opracowania naszej historii, na którym wychowują się kolejne pokolenia adwokackie.

Nie byłoby też zebranych dziejów adwokatury warszawskiej wydanej bardzo starannie przez Wydawnictwo C.H. Beck, gdyby nie adwokat dr Zdzisław Krzemiński, człowiek nieustrudzony, który jak gdyby oparł się prawom natury. Adwokaci warszawscy widzą wciąż Jego charakterystyczną sylwetkę przemierzającą rześko sądowe korytarze. Nestor polskiej adwokatury zadziwia sprawnością tak fizyczną, jak i jasnością umysłu. Efektem niespotykanej wręcz pracowitości jest książka o losach adwokatów warszawskich. Zaciekawia w niej zarówno treść, jak i sposób ujęcia tematu. Oto bowiem dzieje warszawskiej palestry zostały przedstawione na tle wydarzeń historycznych. Ktoś może nawet się krzywić, że zbyt często przywoływanych. Lecz dziś, w zalewie byle jakich informacji, książka ta, z mocnym oparciem o historię, ma walor nie do przecenienia, zwłaszcza dla młodszych pokoleń. A i osobom w naszym wieku – jak to ktoś uniwersalnie wyraził się w odpowiedzi na pytanie o czyjeś lata, a więc wszystkim w naszym wieku nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie lub uzupełnić wiedzę o nieznanne szczegóły. Ot choćby o takie dane: Warszawska izba adwokacka powstała 1 stycznia 1919 roku i liczyła wtedy 386 adwokatów i 14 aplikantów. W 1928 roku było w Warszawie 866 adwokatów i 270 aplikantów, zaś w roku 1937 praktykę adwokacką wykonywało już 2047 adwokatów. Przy czym w całej Polsce było 7717 adwokatów i 3607 aplikantów. Wśród nich wybitne postaci, które odgrywały ważne role w życiu państwowym, a podczas II wojny zapisywały bohaterskie karty. Autor przedstawia tych, którzy na trwałe zostali w pamięci nie tylko naszego środowiska, ale i narodu.

Książka ma liczne odniesienia niekoniecznie wiążące się z naszą historią. Adwokat Krzemiński pisze, że dzieje adwokatury stołecznej przypominają o świetnych mówcach sądo-

wych, którzy „wiedzieli, jak skuteczną bronią jest słowo mówione. Tyle, że obosieczną”. – I dalej: „można przy pomocy słowa obronić, ale można niestety i zabić”. Te słowa stają się pretekstem do przywołania Sokratesa, Katona, Cyserona. A także do zacytowania byłego dziekana paryskiej izby adwokackiej, Fernanda Payena z jego wielkiej, a dla adwokatury nieśmiertelnej książki „O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej”. Oto jeden z tych fragmentów: *Krasomówstwo jest nie tylko sztuką, lecz bodaj najtrudniejszą ze wszystkich sztuk. Nie jest mówcą ten, kto w sposób jasny przedstawia łańcuch faktów, szeregując i wiążąc je ze sobą, ani ten, kto fakty te opisuje w żywych i barwnych kolorach, ani ów, co rozjaśnia mroki, rozprasza wątpliwości i potrafi wysnuć z pewnego pojęcia logiczne wnioski. O, nie jest mówcą wreszcie ten, kto w rytmie harmonijnym skanduje zręcznie dobrane słowa, czarując słuch, wyobraźnię i serca słuchaczy. Ten dopiero jest mówcą, kto jednocząc w sobie te wszystkie talenty, posiada zarazem sztukę opowiadania, sztukę odmalowywania faktów, sztukę udowodniania, sztukę podobania się i wzruszania, jakiegoż to przygotowania wymaga tak skomplikowana sztuka.*

Są też w książce i nuty lżejsze. Wspomnienia osobiste Autora z lat przedwojennych, z sądowego bufetu i garść anegdot. Przytoczmy jedną: *Kiedyś na sprawie prowadzonej przez sędziego Poklewskiego zjawił się młody adwokat i, jak się okazało, była to jego pierwsza sprawa po zdany egzaminie i wpisie na listę adwokacką. Sędzia Poklewski odebrał blankiet pełnomocnictwa i po przeczytaniu nazwiska adwokata z uśmiechem powiedział: „No, no, taki młody, a już Ettinger”. Był to syn znanego adwokata M. Ettingera.*

Całość dobrze się czyta.

Oczywiście ktoś może powiedzieć, że jest to hagiografia, że ukazana została tylko jedna, jasna strona naszego zawodu, naszej historii. Praca nie pretenduje jednak do roli monografii i to Autora tłumaczy. Ci, którzy dobrze znają adwokata Zdzisława Krzemińskiego mówią, że podobno pisze On od wielu już lat rodzaj dziennika czy też pamiętnika. Czy w nim zostaną zawarte także inne fakty? Czy będzie to przeznaczone do publikacji, a jeśli tak, to czy za lat 10, czy lat 30?

Adwokat dr Zdzisław Krzemiński związał swoje życie z adwokaturą ponad wszystko. Jest Jego pasją i miłością. Uderza to ze stron tej książki. Dlatego nie mogła być inna. Dziś, w sytuacji nieznanego dla nas, dla adwokatury, czasu, ta książka jest bardzo potrzebna. Cóż zatem rzec po lekturze, jeśli nie zwrócić się do Autora: Panie Mecenasie, dziękujemy.

Stanisław Mikke

Andrzej Marek **Kodeks karny. Komentarz**

2. wydanie, Dom Wydawniczy ABC Oddział Polskich Wydawnictw
Profesjonalnych Sp. z o.o. Warszawa 2005, s. 734

Już sama osoba autora komentarza – mającego od lat ugruntowaną pozycję w nauce prawa karnego, i także miejsce na rynku wydawnictw prawniczych w dziedzinie tej gałęzi prawa, którego podręczniki akademickie, opracowania systemowe prawa karnego materialnego i prawa wykroczeń, a także kolejne edycje komentarza do obowiązującego kodeksu kar-